

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 90

Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski”  
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 52. Tel. 22.46 i 22.49  
Konto poczto-w. kasowo Warszawa 664.  
Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1.

Częstochowa, niedziela 16 kwietnia 1944 r.

Wychodzi co tydzień. Abonament sta-  
lącący wynosi zł. 4.— (prócz tego porto 75 gr.).  
Zamówienia przyjmowane na przebieg wakacji  
Urząd Poczto-w. w Gen. Dub.

Rok VI.

## Słowa prawdy o politykach emigracyjnych

KRAKÓW, 15 kwietnia. — Tygodnik „Gazeta Ilustrowana” zamieszcza obszernie streszczenie wydanej ostatnio w Anglii broszury L. Grodeckiego, p. t. „Tragiczny śmierć gen. Sikorskiego”. Treść i ton tej broszury, starającej się obalić legendę o spowodowaniu śmierci gen. Sikorskiego przez wywiad brytyjski, pozwala przypuszczać, jak zaznacza „Gazeta Ilustrowana” — że napisana ona została na specjalne życzenie angielskie. Nie wnioskując jednak w intencje tego druku, wyjmujemy z niego szereg cytów, które, odzwierciedlając porachunki partyjne poszczególnych, wrażliwie postrzegających się grupowań polskich na emigracji, pozwalają nam zrozumieć fakt, że starzy polscy politycy przed wyjazdami do obozów nieczyli nie zapomnieli, nieczego się nie nauczyli i w nichzym się nie zmienili.

L. Grodecki napisał swą broszurę na emigracji, czyli z dala od społeczeństwa polskiego. Nie zdaje sobie więc sprawy z dzisiejszej jego psychologii oraz przemian, jakie nastąpiły w umysłowości Polaków w ciągu prawie pięciu lat wojny. Nie wie on, że Polacy przeszli twardą szkołę wojenną i w związku z tym ambicje Polaków w kraju i ich poglądy poszły zupełnie w innych kierunkach, niż to mogą sobie wyobrazić politycy, żyjący na emigracji i kontynuujący na tym terenie swoją dawną pracę polityczną i społeczną, a tym samym także swoje porachunki i spory. Toteż wypada zaznaczyć, że rzadko kiedy Polak w kraju interesuje się wewnętrznymi sprawami emigracji, zwłaszcza zaś wcale nie interesuje istniejącym i pogłębiającym się konfliktem „sanacji” z „democją”. Istotnie obiotę nazwy i pojęcia stały się dla Polaków zupełnie obce i obojętne w obłom niezbezpieczeństw i tragedii każdego dnia, zwłaszcza zaś wobec grozy mord bolszewickich, przybierającej teraz właśnie szczególnie na aktualności.

Broszura Grodeckiego nie jest jednak pozbawiona swojej wartości, szczególnie jeżeli chodzi o ocenę nastrojów polityków emigracyjnych. Nazwijmy, przytoczając w tej broszurze, nie mogą być dla nikogo obojętne, są to bowiem czołowi mówcy naszej przeszłości, a każde nazwisko posiada w historii naszej niepodległości swą własną kartę i swą własną wymowę. Zapomnijmy się na podstawie broszury L. Grodeckiego z ich działaniem za granicą, sporam i ambicjami, zyskujemy skalę porównawczą pomiędzy ludźmi z dwóch światów, pomiędzy nami, żyjącymi w twardych warunkach rzeczywistości wojennej, a nimi, posiadającymi pewne możliwości organizacyjne i pewne nikłe pozory suwerenności. Broszura L. Grodeckiego odświeża bez skrupułów ich błędy i braki, których poznanie winno być dla nas ostrzeżeniem przed powtarzaniem tych samych metod, jakimi posługują się oni dla realizowania swych celów i nauczyło nas realnego i trzeźwego światopoglądu, zgodnego z dzisiejszą rzeczywistością.

Na wstępie swej broszury L. Grodecki

podaje kilka informacji o wrześniu 1939 r. Mianowicie po przekroczeniu granicy rumuńskiej, rząd polski i dowództwo zostają internowane przez władze rumuńskie. Swoboda ruchów zachowuje tylko p. Mościcki, który posiada obywatelstwo... szwajcarskie i jest przezornie zapopatrzony w odpowiedni paszport. Przedstawiciele Francji i Anglii domagają się ustąpienia prezydenta, rządu i naczelnego wodza, zdając sobie sprawę, że są oni zupełnie skompromitowani w oczach kraju. Jako kandydaci na prezydenta wysuwano Paderewskiego, na premiera i naczelnego wodza gen. Sikorskiego. „Sanacja” nie ma jednak zamiaru odejść od władzy. Po nieudanej próbie powołania na prezydenta Wieniawy-Długoszowskiego, który nie przyjął wyboru, stanowisko z jego dyktatorską władzą powierzono L. wojewodzie i prezesowi Światowego Związku Polaków, Władysławowi Raczkiewiczowi. Zastępcą zostaje generał Sosnkowski, ponoszący współodpowiedzialność z Rydzem-Śmigłym za stan naszej armii.

Po klęsce Francji „polski rząd emigracji

ny” przenosi się do Anglii i tam „sanacja” stara się rozprawić z gen. Sikorskim, celem usunięcia go od władzy i armii oraz ujęcia znowu całej władzy w swoje ręce. Politycy „sanacyjni” głównie w osobach gen. Dąb-Biernackiego b. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, b. ambasadora Łukasiewicza i b. wojewody Grażyńskiego dokonują pod przewodnictwem samego prezydenta emigracyjnego Raczkiewicza zamachu ubranego w formę legalnej „dymisji”, udzielonej przez prezydenta premierowi rządowi emigracyjnego. Gen. Sikorski nie uznał jednak ważności tej decyzji, a prezydent Raczkiewicz pod naciskiem Churchilla był zmuszony cofnąć dymisję.

Na ten okres wypadły właśnie rokowania polskiego rządu emigracyjnego z Moskwa, głównie w sprawie losu setek tysięcy Polaków, deportowanych w latach 1939 i 1940 z terenów polskich w głąb Rosji przez bolszewików, skazywanych na kary długoletniego więzienia za różne urojone przestępstwa lub osadzonych w nieludzkich warun-

kach w obozach pracy nad brzegami Oceanu Lodowatego albo w niedostępnych okolicach Azji Sowieckiej. Należy uznać za zasługę gen. Sikorskiego wydobycie wielkiej liczby tych nieszczęśliwych ludzi z ich niedoli i umożliwienie im wyjazdu poza granice Związku Sowieckiego, faktem jest jednak że w rokowaniach tych gen. Sikorski był zdany jedynie na pomoc Churchilla, który dyktował premierowi polskiego rządu emigracyjnego szczegółowe warunki stosunku jego do Rosji.

Fakt zawarcia układu polsko-sowieckiego — pisze dalej L. Grodecki — stał się punktem wyjścia do nowego ataku „sanacji” na gen. Sikorskiego. Z rządu emigracyjnego ustępuje demonstracyjnie minister Zaleski i gen. Sosnkowski, który rezygnuje ze stanowiska ministra bez teki, zachowując jednak stanowisko zastępcy premiera. Stosunek zaogniający się również na terenie armii, a gen. Sikorski jest zmuszony usunąć z wojska 1000 oficerów, w tym 40 generałów.

Do jeszcze większego zaognienia stosun-  
(Dalszy ciąg na stronie 2-3)

### Punkty ciężkości walk na froncie wschodnim

## Udaremniono sowieckie próby przełamania pod Pskowem

BERLIN, 15 kwietnia. — Agencja „Telepress” dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła następujących szczegółów o walkach na froncie wschodnim: Odbijając cały front wschodni, można stwierdzić, że punkt ciężkości walk w dalszym ciągu znajduje się na południowym odcinku, gdzie zresztą wobec 15 stopni ciepła drogi zaczynają obsychać. Odnosi się wrażenie, jak gdyby bolszewicy w obecnej chwili koncentrowali swoje główne siły wyłącznie na tym odcinku, aby wywalczyć wreszcie wielki sukces strategiczny. Z tego powodu nie należy się dziwić, że Niemcy, wraz ze swymi rumuńskimi i węgier-

skimi towarzyszymi broni, rozwijają coraz silniejszą aktywność. Na Krymie wakatki niemieckie osadzone od zachodu, przewidujących cofnięcie wysuniętych pierwotnie daleko ku wschodowi i pomocy skrzyżłowych pozycji, działania bojowe przesunęły się do wnętrza półwyspu. Wyśliki bolszewików, zmierzające do przełamania, doprowadziły do nowych i gwałtownych walk, zwłaszcza z zachodniej części Krymu. Także tutaj, dzięki zacietemu i uporczywemu oporowi niemieckich i rumuńskich oddziałów osłaniających, główne siły obronne mogły kontynuować swoje poruszenia koncentracyj-

ne. W bardzo znaczącym stopniu do pomysłowego wyniku tych operacji przyczyniło się lotnictwo niemieckie, atakujące znowu prawie nieprzerwanie w dzień i w noc, z takim już nasileniem, jedynie tylko w rejonie Symferopolu w ciągu wczorajszego dnia lotnictwo dołalo nieszkodliwie 22 czołgi sowieckie, 21 dział oraz liczne samochody transportowe z wojskami bolszewickimi. Liczne dalsze czołgi, działa i posiłki artyleryjskie ciężko uszkodzone.

Na północ od Morza Czarnego bolszewicy usiłowali bezskutecznie, przy użyciu znaczniejszych sił, wysadzić z postaci zdobycia miejscowości oraz oczyszczenia linii kolejowych i dróg. Kilka obditych grup sowieckich zniszczone lub wzięto do niewoli. Resztki pewnego pułku sowieckiego w sile 429 ludzi złożyły broń na jednym z odcinków leśnych we wschodniej Bukowinie.

Na północny zachód od Jass operacje niemieckie i rumuńskie w toku dalszych wypadów w kierunku północno-wschodnim i północnym zostały uwięzione dalszymi, poważnymi sukcesami w postaci zdobycia miejscowości oraz oczyszczenia linii kolejowych i dróg. Kilka obditych grup sowieckich zniszczone lub wzięto do niewoli. Resztki pewnego pułku sowieckiego w sile 429 ludzi złożyły broń na jednym z odcinków leśnych we wschodniej Bukowinie.

W rejonie górnego Prutu i Dniestru przeciwataki wojsk rumuńskich i węgierskich przyniosły nowe zyski terenowe, posiadające wcale poważne znaczenie w zakresie oczyszczenia i zamknięcia zaparami tamtejszego przedpola karpackiego.

Na odcinku górnego Dniestru formacje niemieckie czołgów zadaly bolszewikom szereg dotkliwych porażek, a w toku swych dalszych akcji odcyściły kilka petlic Dniestru. Niemieckie siły pancerne zmniejszyły lub zdobyły w czwartek 16 czołgów sowieckich, 19 dział, 25 dział przeciwpancernych, 4 działa przeciwlotnicze i 17 ciężkich granatów. Na sąsiednim odcinku Strypy rozgrywały nową bitkę walki, wreszcie forsownych ataków bolszewickich, które odparto, nisząc 11 czołgów sowieckich.

Charakterystycznym cechem środkowego odcinka frontu wschodniego jest okoliczność, że przy lokalnych słabych deszczach i temperaturze, dochodzącej do 6 stopni ciepła, nastąpił okres roztopów. Górny bieg Dniestru jest w większej części już wolny od lodów, podczas gdy na Prypeć i Beresynie płylnie kra.

W północnej części frontu wschodniego, bolszewicy po kilkuniedniowej przerwie w walkach i uzupełnieniu swych sił ostatnio przeszedzonymi formacjami, podjęli znowu swoje próby przełamania, na południe od Pskowa. Pomimo silnego poparcia artylerji i nieustannego powtarzania ataków, w jednym tylko miejscu atakowali bolszewicy nie mając, jak 16 razy w sile pułku, niemieckie wojska porożone za każdym razem krwawo odparły przeciwnika.

## Zestrzelono 91 maszyn terrorystycznych W rej. Brodów bolszewicy odrzucono na wschód

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 15 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 14 kwietnia:

Na Krymie wojska niemieckie i rumuńskie stawiają w rejonie Feodosji i Simferopla zaciety opór bolszewikom, nacierającym sztykami formacjami i czołgami. Jednostki ubezpieczające marynarki wojennej zestrzeliły nad Feodosją 3 bombowce sowieckie.

Nad dolnym biegiem Dniestru przeciwnik

podsuwał się znacznymi siłami do naszych nowych pozycji i próbował w kilku miejscach sforsować przejście przez rzekę. — Przeprowadzono na drugi brzeg sowieckie grupy bojowo zniszczone w przeciwataku. Kilka nieprzyjacielskich przyczółków mostowych zarygnowano.

Na północny zachód od Jass wojska niemieckie i rumuńskie zyskały dalej na terenie, rozbiły siły nieprzyjacielskie i wzięły jeńców.

W rejonie Dalsztyna i na wschód od Stanislawa wojska niemieckie i węgierskie, odparły ataki nieprzyjacielskie, także wczoraj posunęły się dalej na wschód. — Odnazły się przy tym szczególnie 22-my pułk strzelców, pod dowództwem pułkownika Siebera. Pomoczą środkowym biegiem Dniestru a Tarnopolom, o który toczą się dalej zacietej walki, zafatamali się liczne ataki nieprzyjacielskie. Z obydwu stron Brodów bolszewików odrzucono w kierunku wschodnim.

Na południe od Pskowa bolszewicy znowu podjęli swe próby przełamania, przy użyciu, świeżo sprowadzonych formacji. Odparto ich wężelnie, a częściowo naszą artylerja rozbiła oddziały sowieckie na pozycjach przygotowawczych.

Z Włoch nie zaraportowano o żadnych szczególnych wydarzeniach.

Bombowca północno-amerykańskie zaatakowały w dniu 13 kwietnia miejscowości na obszarze węgierskim oraz obłoty w Niemczech południowych. Szczególnie w rejonie Budapesztu oraz w rejonie miast Augsburg i Schweinfurt powstały szkody i straty wśród ludności. W gwałtownych walkach powietrznych oraz ogniu artylerji przeciwlotniczej zniszczone 31 samolotów nieprzyjacielskich, w czym 74 czteromotorowe bombowce.

Kilka samolotów brytyjskich zrzuści ostatniej nocy bomby w rejonie Berlina i w Niemczech zachodnich. Szybkie niemieckie samoloty bojowe ponownie zaatakowały obłoty w rejonie miejskim Londynu.

## Aliancka wojna nerwów przeciwko państwom neutralnym

SZTOKHOLM, 15 kwietnia. — Reuter donosi, że premier Churchill na podstawie swych rozmów z amerykańskim podsekretarzem stanu Stettinsem zamierza przytoczyć się do ataku, jaki wykonuje amerykański sekretarz stanu Hull przeciwko państwom neutralnym. Zamierza on w dniach najbliższych wygłosić otwarte słowa do „neutralnych”, w których zamyla wniosek od dołychczasowej swej neutralności do stosunku dyplomatycznego i gospodarczego z państwami Osi. W razie gdyby się temu wezwaniu mieli opierać, zastosuje się wobec nich najostrejsze represje.

Jest rzeczą znaną, że wszelkie pisma londyńskie, jak gdyby na dane hasło, zaatakowały wczoraj w sposób najostrejszy państwa neutralne. W pierwszej linii odnosi się do Turcji, Portugalii i Hiszpanii, dalej zaś do Argentyny, Irlandii i Szwecji. Korespondent dyplomatyczny dziennika „Times” podkreśla, że w czasie ostatnich konferencji na temat polityki zagranicznej w pierwszym planie postawiono stanowisko państw neutralnych, przy czym szcze-

gólnie omawiano sytuację w Hiszpanii i w Turcji.

### Czego żąda lord Vansittard?

GENEWA, 15 kwietnia. — Lord Vansittard w liście otwartym atakuje państwa neutralne, zarzucając im, iż nie respektują zobowiązań, wynikających z neutralności. Określa on przy tym jako pozycje szczególnie obrażające i drastyczne „naszych” t. zw. alianatów Portugalii i Turcji”. Zarzuca on tym krajom dostarczanie materiałów wojennych dla Niemiec „z chęci zysku lub z innych powodów”.

Autor wysuwa żądanie, aby rządami tych krajów z większym niż dotychczas naciskiem oświadczone, że następną, jakie wynikną z ich działania, będą musiały same ponieść. Jako represję wymienia on wypowiedzenie stosunku sojusznictwa. Dla tego rodzaju kategorii państw przy rokowaniach pokojowych, pisze dalej Vansittard, nie powinno się rezerwować nawet miejsca przy stole obrad. Słowem Hulla można tylko przyklasnąć. Konieczne są czyny, aby tym słowom nadać odpowiednią skuteczność.



# Z Częstochowy i okolicy

## Przepisy o sygnałach alarmowych

Dziś: Benedykta  
Jutro: Rudolfa, Aniceta

Wschód słońca o g. 6.01  
Zachód " " 20.00

**Zaciemniamy**  
od godz. 19.40 do godz. 5.00

**Kwiecień**  
**16**  
**Niedziela**

## Strzępki z kosza

Jedną z pouczających bajek Ezopa, La Fontaina czy też Krylowa, mówi o tym, jak to kogut, pracowicie grzebiąc w śmietniku, znalazł wśród przeznaczonych na zagładę odpadków wspaniałą perłę. Oczywiście zadzirzył się i wolał odpowiednio ziarno pszeniczne, albowiem na perłach się nie zna, a że kury również nie pają się do takiej dekoracji, więc z pogardą wyrzucił perłę z powrotem.

Takim śmietnikiem jest również przyszłowiec, który w koszu redakcyjnym, i w nim także można niekiedy znaleźć perły... w mimowolnym humoru, które wbrew intencjom piszącej brać mającej aspiracje twórcze wślizgnęły się do utworów na tematy naukowe.

A więc w traktacie o wzbudzającej dreszczę grozy i zalatującym metafizyką tytule „Astrologia” na samym wstępie czytamy: „Obecne czasy dostatnio wpływała na samokultury, którzy pragną samotrzeć wyuczyć się (!) (czego?) i począgnąć innych ku sobie” (czym i po co?). Następnie autor podaje nam do wiadomości, że „w Indiach faktry z żaby robią krokodyla”.

Przyznać trzeba, że jest to wyczyn wzbudzający podziw, aczkolwiek posiada u nas konkurencję w osobach ludzi, którzy w wielu wypadkach potrafili robić z igły widły. Gdyby jednak ktoś nauczył się od faktrych sposobu przy pomocy którego zamienia się żabę w krokodyla, mógłby na tym zrobić dobry interes albowiem żab u nas nie brak, a ze skóry krokodylowej robi się bardzo cenne przedmioty użytku.

W tym wypadku studowanie astrologii znalazłoby nagrodę praktyczną w formie odpowiednich banknotów. Niestety jednak jest szkopuł o który musi rozbić się tak negatywna perspektywa. W pewnej również pouczającej bajce czytaliśmy o żabie, co chciała dorównać wolowi (swoimi rozmiarami). Zaczęła się więc odpowiednio nadymać, ale ponieważ czyniła to bez pomocy fakira i bez podrecznika astrologii, nie mogła biadaczka, osłanęć upragnionego celu i pękła z takim traskiem, że aż wystraszyła nadlatującego bociana.

Powyzszych kilka uwag nie powinno zrażać do nas szanownego autora rozprawki o astrologii. Zdrowy humor nie przęgnębia nikogo, lecz odwrótnie podnosi na duchu. J. S.

## Dziury aptek i lekarzy

(p) W niedzielę, dnia 16-go b. m., dzyszurują w naszym mieście następujące apteki:

Szostakiewicz — Plac Daszyńskiego 6 oraz Sikory — ul. Śląska 4.

Od poniedziałku, dnia 17-go b. m., do niedzieli, dnia 23-go b. m., apteki:

Deutsche Ost-Apotheke — Adolf Hitler Allee 26 oraz

Ruprecht — ul. Narutowicza 176.

W niedzielę, dnia 16-go b. m., lekarzy:

Internista: Dr Grzybowski Czesław — ul. Garbaldiego 19;

Chirurg: Dr Achmatowicz Leon — Adolf Hitler Allee 14;

Ginekolog: Dr Hall Aleksander — ul. Okrzei 23;

Laryngolog: dr Bielunas Jan — Adolf Hitler Allee 33;

Dentysta: Bogdas Maria — Al. Kościuski 21.

## Wydawanie mleka

(p) Jak się dowiadujemy, z dniem 14-ym b. m. posiadacze kart mlecznych na miesiąc kwiecień b. r. będą otrzymywać w swych punktach po 1 litrze mleka na 3 kupony.

## Urządowanie Związku Ogrodniczego

(to) Związek Ogrodniczy w Częstochowie podaje za naszym pośrednictwem do wiadomości członków i osób zainteresowanych, że godziny przyjęć w jego biurze przy Adolf Hitler Allee 65, ustalono na wtorki i piątki od 8-jej rano do 16-jej.

## Nowe ceny skórek futerkowych

(to) W ostatnim numerze Biuletynu Grupy Głównej zamieszczono zarządzenie odnośnych władz, normujące ceny za skórki zwierząt futerkowych.

Omawianym zarządzeniem objęte zostały skórki: lisów czerwonych, plimnowych, mysek, borsaków, kotów, tchoryz, kun kamionkowych i leśnych, chomików, ksestów, wydr, wiewiórek, lasic, królików, żajcy, żrebków, cieliaków, jagniąt, baranów, psów, koni i kóz.

W nowych przepisach o cenach pominięto skórki lisów srebrnych i niebieskich, skórki ka-

rakulowe oraz innych szlachetnych zwierząt futerkowych. Wartość tego rodzaju futerek określa w poszczególnych wypadkach Urząd dla Kształtowania Cien w Gen. Gub.

Wraz z wejściem w życie przepisów omawianego zarządzenia tracą moc obowiązująca ceny za skórki zwierząt futerkowych ustalone poprzednimi rozporządzeniami.

## Uwaga, właściciele nieruchomości!

(p) Zarząd Miejski w Częstochowie rozesłał właścicielom nieruchomości deklaracje do wymiaru danin na rok budżetowy 1944/45, które to deklaracje winny być wypełnione i zwrócone w terminie siedmiodniowym od daty doręczenia.

Wobec tego, że wielu właścicieli nieruchomości nie zwróciło jeszcze wypełnionych deklaracji, Zarząd Miejski wzywa tych wszystkich za naszym pośrednictwem do załatwienia powyższej formalności najpóźniej do dnia 18-go kwietnia b. r. Po wymagalnym terminie, będą stosowane na opieszalszych kary pieniężne.

## „Kawalerka Jędrza”

(p) Władysław Kowalik, zam. przy ul. Jaskrowskiej, przechodząc przez Jędrzynie ulicę Warszawską, został potrącony przez rowerzystę i doznał przy tym złamania głowy oraz złamania ręki. Pierwszej pomocy udzielił mu wezwany lekarz. Sprawa wypadku abległ.

# Zakład popierania rzemiosła

(to) W ostatnim czasie otwarty został w Krakowie Zakład popierania rzemiosła, będący drugą z kolei tego rodzaju placówką w kraju (pierwszy Instytut powstał w Warszawie).

Krakowski Zakład popierania rzemiosła zorganizowany został na zupełnie nowych podstawach, zgodnie z wymaganiami gospodarczymi chwili bieżącej.

Nowootwarty Zakład ma za zadanie kształcenie mistrzów i czeladników rzemieślniczych, a ponadto przygotowuje kadr naukowców i wykładowców dla rozmaitego rodzaju szkół zawodowych. Mała on w Zakładzie zdobyć potrzebne im wiedzę techniczną, w zakresie fachowego używania surowców i najlepszych metod pracy. W klasie metall mają też być sporządzane wzory, trudnych do wykonania zleceń większych rozmiarów. Nauka Zakładu obejmuje także zasady kształtowania cen i kalkulacje oraz też podstawy.

Szereg wykładów prowadzonych będzie przez specjalistów z zagranicy, obejmą one zagadnienia fachowe i wyjątkowo aktualne jak np. suszenie drewna, metody obróbki i kroju materiałów włókienniczych itd.

Z okazji otwarcia Zakładu nastąpiło kilka przemówień, m. in. kierownika Grupy Rzemiosła dr Burghardta i kierownika Grupy Okręgowej, które scharakteryzowały pokrótce obecne warunki rozwoju rzemiosła w Gen. Gub. i zagadnienie szkolenia nabytku w kraju.

Dr Burghardt, opierając się na wynikach dotychczasowej statystyki omówił znaczenie udziału rzemiosła w gospodarce ogólniej. Gen. Gub. Udział ten jest, jak tego dowodzą dotychczasowe badania, znacznie większy, niż istnieje ogólnie przypuszczenie. Mówca podkreślił też, że w dzisiejszych warunkach rzemiosło nie może ograniczać się do indywidualnych świadczeń pewnych jednostek. Licz musi przybrać formę raczej zbliżoną do produkcji przemysłowej. Koniecznością jest też włączenie rzemiosła w produkcję serylną i masową. Rzemieślnicy muszą ponadto przyswoić sobie sposób myślenia zgodny z techniką rachunkową i kupiecką. Wobec poważnych zadań, które wylonia się przed

produkcją doby powolennej, przemysł sam nie zdola sprostać ogromowi potrzebnej pracy, lecz okazać się wówczas niezbędny daleko idący udział rzemiosła.

Kierownik Grupy Okręgowej poruszył w swym przemówieniu sprawę organizacji i zadań nowego Zakładu i w związku z tym podał historyczny przegląd dotychczasowego rozwoju wykształcenia rzemieślniczego w Gen. Gub. Właściwe popieranie rzemiosła rozpoczęło się w Krakowie już za czasów rządów austriackich w r. 1868. W roku 1913 powołano do życia Instytut rzemieślniczy pod nazwą Muzeum Przemysłowe. W czasach polskich nie brakło również ustawań zmierzających do podniesienia poziomu rzemiosła. Mimo to, stan uczniowski w r. 1939 był nie tylko nie wystarczający pod względem liczebnym, lecz ponadto też przeważnie niedostatecznie przygotowany pod względem fachowym. Obecnie Gen. Gub. posiada już znaczną ilość szkół zawodowych, a mianowicie 75 szkół polskich, 3 ukraińskie i 6 niemieckich. Podał on listę 28 szkół rzemieślniczych, których ukończenie z wynikiem pozytywnym zastępuje egzamin czeladniczy.

Równoległe z bezpośrednim kształceniem młodzieży rzemieślniczej odbywa się szkolenie mistrzów, którym specjalne kursy...nożliwiają uzupełnienie i pogłębienie ich wiedzy fachowej w poszczególnych dziedzinach. Niezależnie od właściwego wykształcenia fachowego szkoły zawodowe zaznajamiają z zasadami racjonalnej gospodarki, uwzględniając przy tym ustawodawstwo gospodarcze, kalkulację cen, księgowość itp.

Najbliższymi oddziałami nowootwartego Zakładu popierania rzemiosła są metalowia i drzewny, obok których istnieje też oddział rzemiosła włókienniczego i skórzanego. W Krakowie uruchomiono już też specjalne szkolne warsztaty samochodowe, wyposażone w odpowiednie maszyny, oraz szkolne warsztaty naprawy bielizny.

Celem umożliwienia kształcenia się w Zakładzie rzemieślnikom pochodzącym spoza Krakowa, już w najbliższym czasie przewidziane jest utworzenie internatu.

(to) Ukazało się obwieszczenie Starosty Miejskiego zwracające uwagę na konieczność przestrzegania, wydanych swego czasu przepisów o sygnałach alarmowych.

Na podstawie zarządzenia władz Gen. Gub. syrenone jest na czas trwania wojny używanie syren fabrycznych, gwizdków parowych, elektroklaksonów i podobnych urządzeń sygnałowych jako znaków podających czas lub ogłaszających przerwy.

Wprawianie w ruch wymienionych powyżej urządzeń sygnałowych jest dopuszczalne jedynie w wypadku zarządzenia lub odwołania alarmu lotniczego wzgl. alarmu ogniowego, w tych miejscowościach, w których nie ma przeciwlotniczych syren lub alarmowych klaksonów samochodowych.

Dla wymienionych urządzeń ustalono następujące normy sygnałowe.

Sygnalizacja alarmu lotniczego trwa 2 minuty, przy czym następuje 10-cio sekundowe sygnały dzwinkowe, z przerwami aż 10 sekundowymi.

Odwołanie alarmu następuje za pomocą trwającego przez jedną minutę i stale powtarzającego się sygnału dzwinkowego.

Alarm ogniowy trwa przez 5 minut, w którym to czasie następuje po sobie 3 krótkie sygnały dzwinkowe z przerwami około pół minutowymi.

Zaznaczamy, że podane normy nie dotyczą sygnałów przepisowych przyrządów alarmowych — przeciwlotniczych, których sygnał alarmu lotniczego trwa jedną minutę, a ton jest różny, wymagający się i opadający.

Odwołanie alarmu natomiast znamienne jest głośniejszym, wyższym, przeciętym ton, który trwa też jedną minutę.

Do alarmu ogniowego wspomnianych przyrządów alarmowych używać nie wolno.

Kto wykracza przeciw omawianemu zarządzeniu, podlega surowej karze.

## Opieka Społeczna w Radomsku

(p) Radomszczańska Opieka Społeczna ma szeroki zakres działania. Jedną z jej gałęzi jest udzielanie wsparć pieniężnych zarówno sporadycznych, jak i stałych. Przede wszystkim obdarowywane są tu starców i chorych, bezrobotnych niezdolnych do pracy. Poza tym pewne sumy pieniężne otrzymują tzw. „rodziny zastępcze” to znaczy ci ludzie, którzy dobrowolnie przyjęli na wychowanie sieroty, dzieci najuboższych rodziców lub podżurki.

Władze miejskie przydzielały co pewien okres czasu Opiece Społecznej różne części gardero-by lub sprzętu domowego użytku, które wędrują następnie do rąk najuboższych.

Ludność nie będąca członkami Ubezpieczalni Społecznej i nie posiadająca funduszu na leczenie prywatne, otoczona jest również opieką lekarską, Wydział Opieki Społecznej skierowuje ubogich chorych do lekarza miejskiego, lub w poważniejszych wypadkach, do szpitala powiatowego, dostarczając jednocześnie bezpłatnych lekarstw.

Młodzieńcy sierotki znajdują doskonałe warunki zdrowotne, wyżywienie i ubranie w odcroch ce, znajdując się w pobliskich Piaszczycach.

Mieszkańcy miasta będący u schyłku życia, bez rodziny opuszczeni i niezdolni, umieszczani są bądź w przytułku w Radomsku, bądź też w Gidach lub Radziechowie.

Jak wynika ze sprawozdania za ostatni okres, budżet Opieki Społecznej wynosi 131.260 zł, dotychczas zaś wydatki 123.537 złotych.

Pieniądza przekazano na najrozsądniejszą cele: 286 osobom udzielono zapomóg na sumę 36.351 złotych; na opiekę zastępczą nad 23-ma małymi dziećmi wydano 10.825 zł; w sierocińcu, w Piaszczycach utrzymywano 30 dzieci; koszt „wyżywienia 16 osób w przytułku radomszczańskim wynosił 32.137 zł; 10 osób w Radziechowie — 8347.50 zł, 1-ej osoby w Gidach — 640.50 złotych.

N. PARELL

# Motyle w słońcu

POWIEŚĆ.

Od autora.

Drogi Czytelniku!

Zdarzyło Ci się na pewno przeczytać w swoim życiu dużo powieści, wysłuchać tysięcy czarownic bajek o wiosnie, szczęściu i miłości, słuchać o szarej godzinie zmierzchu opowieści o starych dyktanach, świątecznych za kominiem, duchach strasznych w starych domach, a często też w cichy wieczór kwietniowy słyszałeś dziwne opowieści wiatru wiosennego. Nosił też na pewno w kłapie marynarki biały kwiat jabłoni, który przynosi szczęście i zapewnia powodzenie w miłości. Jeżeli dotychczas tego nie robiłeś, radzę o wypróbować moją receptę.

Otóż jeśli chodzi o zajmujące opowiadania nie mam, że to do którego przeczytanie chcę ci niżej proponować, zagrań na tych strunach duchowych myśli akordami niesfałszowanej pogody i odczuj się rezonansem zadowolenia.

Ponizsza historia rozegrała się przed dość wiele laty w słonecznej dolinie Rodanu, gdzie stoki malowniczych wzgórz rodzą kłicie soczystych w nogron, a nektar wyciskany z tego bogostawionego owocu różową mgiełką przesłania spożyciem na świat. Tej to właśnie okoliczności w pewnym stopniu należy przypisać niejedno z powikłań, jakie znalazły się na drodze żywota osób snujących się przed kartki tej powieści.

Całe opowiadanie o tyle jest prawdziwe, że zarówno dobrze mogło się zdarzyć jako też i nie. (Odnęć jednak znaleźć mu graniczy pomiędzy fantazją a rzeczywistością? W każdym razie prozę i fantazja jest faktem realnie istniejącym.)

Wracając do tematu dobrych rad, zmuszony jestem zaznaczyć, że bohater tego opowiadania pan Hip, osobliście złożył mi gorące podzięk-

wanie za dobre rady, przy czym towarzyszył mi pan Teofil Loni, człowiek o gołębiem sercu, również bardzo zadowolony z moich wskazań w sprawach wexlowych, jak też opracowany budżetu po stronie „Ma” i „Winiem” choć ta ostatnia jest na pewno wymysłem ludzi ponurych i chęciwych.

Paniom polecam też jako osobistą próbę aby zwrócić uwagę na panów z białym kwiatem jabłoni w butonierce, co byłoby z ich strony aktem zausania i łaskawości wobec autora. Zaczynam, że jestem człowiekiem niemniej dyskrytnym, jak pan Joux, właściciel starego dyktanu, który w piękne, księżycowe noce tak lubił wozić panią Bociucę na dalekie wycieczki do Willego. Pan Joux zezwalał się już bardzo, ale jego dyskrekcja została niezachwianie ta sama. Trochę niedowidzi już na oczy, i może ponieważ dlatego ożenił się po raz drugi. Kiedy nasz młody przyjaciel wymieniony już wyżej pan Hip, człowiek trochę złośliwy zapisał pana Joux, czy chciała go kobieta, mimo jego słabych oczu, pan Joux odpowiedział, że gdyby posiadał jeszcze zamiast dwóch nóg, jedną, byłby najlepszą partią dla młodych dziewcząt. Jak gdyby, czyhały na złe losy, pan Joux stracił nogę, ponieważ w pewnym wypadku musiano mu ją amputować. Następnie zwrócił się do pana Joux, „pielegniarz” szpitalny niekiedy Sull z ządaniem, aby pan Joux uścił opłatę za pochowanie nogi na cementarzu. Pan Joux był wyraźnie oburzony i zwrócił się z odwołaniem do proboszcza, ponieważ Sull sprawował jednocześnie funkcje grabarza. Proboszcz pomyślał chwile i odparł, że niestety musi odmówić prośbie pana Joux. Ten jednak nie ustępował i ostatecznie sprawa stanęła na tym, że proboszcz zgodził się zaliczyć pobraną sumę za pochowanie nogi na konto, kiedy będzie chował całego pana Joux.

Jeżeli mam już mówić o sprawach mniej przyjemnych, jak amputacje i podobne zabiegi, miejmy przed oczami las pana Leonce, który pisząc niezrównane poematy i zakupując po okacju w słusznym zaopiniu, że potomni najlepiej ocenią wartość jego dzieł, na stare lata został po-

stawiony przed sąd i oskarżony o bigamie.

— Jesteście recydywistą? — spytał sędzia.

— Nie, jam tylko biednym obłąkane — odparł pan Leonce i ta roztropna odpowiedź została mu zaliczona do okoliczności łagodzących.

Pan Loni, jeden z głównych bohaterów naszego opowiadania wyraził pogląd kiedy mu opowiedziałem o nieszczęśliwych losach pana Leonce, że jego poglądy uległy w ostatnim czasie poważnym zmianom. Nie będę na ten raz dyskretny i zaznaczę na tym miejscu, z prośbą jednak, aby cierpliwie Czytelnik zachował to dla siebie, że najprawdopodobniej na zmianę poglądów pana Loni wpłynęły tak nagłe pobudzone wspomnienia. Pewno. Sam biorąc do ręki listy pisane przed wielu laty doznaje lekkiego dreszczu. Pan Loni, kiedy ujrzał też w kasecie pani Bociucę swoje własne listy, pisane przed dwudziestu laty, musiał się zastanowić nad dziwnymi wyrokami losów, które rozłączają ludzi najbardziej ze sobą zakochanych, a łączą obojętnych, jak gdyby prawdziwi miłoścy byli pisane zawsze spełnienia tylko w niepojętej krainie baśni i marzeń. Miał to być chwila, gdy pani Bociucę złożyła głowę na jego kolanach i wyciskała mu z całym żalem, palącym się w niewymownych przez dźwięki śmiecia lat uczuciach, że tylko jego kochała. Ujrzał też objęte stary dyktan, noc księżycowy, cichy, drzemający las, jak gdyby to było wczoraj! Przecież mięto dwadzieścia lat... Czy urodził się z tego szczęście młodej Joanny? Mógłby na to odpowiedzieć złośliwy młodzieniec, pan Hip. Cóż z tego, że czekał tak długo na przystanku autobusowym na Joannę, która jęczała przed szczęściem w towarzystwie gentlemi... Włamywał, zwanego Julesem.

Tegoż dnia rudy chłopiec z redakcji „Gwiazdy”, Harry strzelił szybę w składzie porcelany, mierząc sztukę z procy do zbłądzających w powietrzu jakókote Harry jak szybko posuwał się naprzód na swoich długich nogach w kierunku oddalającym się jednak od sklepu i nie dziwnego, że właściciel zaczął wołać za nim:

— Te, chłopak, najpierw musisz zapłacić, a po-

tem uciekać! Harry, o którym wiemy wszystkie, że był nie mniej bystry od pana Leonego, odpowiedział też nie wstrzymując kroków, że właśnie pędzi do domu po pieniądze. Cała sprawa byłaby się może skończyła szczęśliwie, — obojście lubi szczęśliwy koniec — niestety, jednak przeszkodził temu bufetowy z „Pod pełnego dzbaną”, który najpierw zaczął się lekko jękać, a potem zamienił, kiedy pan Loni wyraził zdanie, że pragnie uregulować rachunek za dwuletnia konsumpcję i wino, czego świadkiem był ten nieszczęśliwy Harry.

O gentlemi — wlamywczo Julesem na razie nie zaznaczymy — szanownego, rozumiesz bowiem drogi Czytelniku, że ostatecznie gentleman wlamywczy nie trafia się codziennie, jak o to robiło. Pozwól więc, że poznamy Cię przede wszystkim z panem Loni i jego zwykłymi rannymi zajęciami.

## I. Poranna poczta.

Od godziny szóstej rano piętrowy budynek „Gwiazdy Południowej” rozbrzmiewał pełnym życiem. Chłopiec Harry biegł z wyszczynym językiem z redakcji do drukarni, oraz w blaskawym tempie jęzdział po poręczy z piętą na parter, co nie stało już w programie jego zadań, ale podkreślało, że czynny organ miejscowy pulsuje tętnem piospek i gongów.

W pokroju redakcyjnym siedział wydawca i redaktor naczelny „Gwiazdy” pan Loni, a jego notki, założone wysoko na krawędzi biurka, świadczyły że grubasce oddaje się całkowicie gorące pracy.

— Rewizja pierwszej, dobra — krzyczał Loni w słuchawkę telefonu. — „Nowy pięćm gentleman — wlamywcza” na czerwono. Wyci minut spóźnienia! Ja wam pokażę, gdzie pierz robisz. Co, nie słychać?... Dość blaźniw... Pod kalendar, a na maszynę! Zepuły kalendar! Ha! Ha! Wymorduję was! Maszyna got!... Komunik o plecepotulności! Puścić z pieczęciami! Dość blaźniw...!

(d. c. n.)



